Nr. 51. Kraków, 22 grudnia 1905. Rok XXII.

TYGODNIK ROLNICZY

Organ c. k. Towarzystwa Rolniczego Krakowskiego

wychodzi co piątek.

Prenumerata wraz z przesyłką pocztową wynosi: w państwie austr. rocznie 12 Kor., półrocznie 6 Kor., dla członków Towarzystw rolniczych i uczniów zakładów naukowych rolniczych rocznie 8 Kor., w Królestwie Polskiem rocznie 5 rs., a państwie niemieckiem 8 marek. Pojedynczy numer 24 halerze.

Prenumeratę należy nadsyłać do Administracyi: Kraków, ul. Basztowa l. 6.

Rękopisy nie nadające się do druku zwraca się tylko na żądanie i na koszt autora.

Listów nieopłaconych nie przyjmuje się.

Przedruk artykułów bez upoważnienia podpisanych autorów i podania źródła nie dozwolony.

Adres Redakcyi: Kraków, ul. Basztowa l. 6.

TREŚĆ:

Zasady gospodarskie w Polsce
w połowie XVIII wieku
według „Instruktarza ekonomicznego“

podał

Stefan Pawlik
Profesor Akademii rolniczej w Dublanach.

Dokończenie.

Rozdział drugi rozpoczyna autor opisem osoby ekonoma. Ekonom ma myśleć o wszystkiem i za wszystkich; bogobojność trzeźwość, pilność, życzliwość dla pana, wreszcie zamiłowanie do porządku powinny go charakteryzować. Uczt ani sam nie ma sprawiać, ani też na uczty jezdzić; w święta ma kwity przeglądać i szkód dozierać. Osobiście musi być obecnym przy siewie, orce, zbiorach i wogóle przy każdej robocie. Wszelkie daniny od gromad ma odbierać według inwentarza i w rejestrze zaznaczać; na wszystkie przychody jakoteż i rozchody mają być odpowiednie kwity.

Wolno mu trzymać 5 sztuk bydła wspólnie ze skarbowym; koni, trzody, owiec i drobiu nie pozwala się chować ekonomowi. Toż samo nie wolno ról pańskich lub chłopskich względnie łąk dla siebie uprawiać, ani też dziesięcin pobierać. Żadnych handli nie prowadzić, nie pożyczać pieniędzy ani żydom, ani mieszczanom, ani kupcom, ani chłopom. Polować i ryb łapać mu nie wolno. Wszelkie dyspozycye odbiera od gubernatora — może jednakże, jeśliby potrzeba gospodarska tego wymagała przedłożyć „reprezentacyę“ na piśmie.

Sesyi opuścić mu nie wolno, a w razie choroby ma posłać regestraturę albo raport na sesyą.

Charakterystyczny jest ustęp odnoszący się do żony ekonoma: „osoba IPani Ekonomowej nie ma być malowana, ani w ramki oprawna, ale dobra gospodyni, która sama obory i chlewy dojrzeć powinna, a jeśliby niechciała, tedy z ordynaryi i zapłaty pana Ekonoma, dobra gospodyni powinna być trzymana“.

Z czeladzią postępować po ludzku i po chrześciańsku; nie karać zbyt pochopnie, strzedz regularnej wypłaty, a dla upewnienia się na przyszłość — patrzeć by czeladź coś w skarbie miała.

Rozdział „o gruntach“ rzuca światło na ówczesny sposób nawożenia i uprawy roli i łąk. Ekonom nie ma prawa gruntów odmieniać, ani odbierać ani nadawać. Po każdym siewie mają być rowy przebrane dla ścieku wody, nowe zaś bite przy drogach i granicach. Ogrodzenia utrzymywać w stanie dobrym. Nawozy pod ozimінę wozić — gęsto rozścielać, niecierpiąc, by na słońcu dłużej jak 24 godzin były. Wywozić na najdalsze pola, bo bliższe są wygnojone; wywozić gnój przegniły w kupy, które słomą nakryć należy. Ilość nawozów przymnażać — bo gnoje są fundamentem urodzajów“. Radzi przeto zbierać wszystkie śmiecie, także zielska, plewidła, wióry, liście, tatarskie zielę, stare snopki i t. p., do dołów, polewać je wodą często (!) a gnój z nich, dobrze przegnity, wozić pod ozimінę. Nie wolno używać nawozu do przykrywania zasiewów, co dziś dekowaniem zowiemy, a co wówczas „potrząsem“ słusznie określano.

Pokład ugorów ma być w składy, radlone drobno z ukosa, perze wygrabiać i palić; pod jarzynę rolę przed zimą położyć a na dobrze uprawionych rolach siać owies. Zagony mają mieć 8 skib. Radzi ugór trzy razy orać; z wiosny podorać i zawlec, drugi raz przed żniwami, a trzeci do siewu. Wysiew nie powinien być bardzo gęsty; na 2 morgi (600 prętów kwadr.) żyta lub pszenicy 6 ćwierci warsz. Na Litwie wysiewają 36 garncy na jeden mórg.

Siać tylko samem „czołem“ (celne ziarno), gorsze ziarno przeznaczać na ordynaryę lub sprzedaż. Każe na gruntach wilgotnych wapnować pszenicę (do 10 korcy korzec wapna), na gruntach suchych jarzynę moczyć w gnojówce.

Szkód w zbożu na pniu nie dopuszczać, a bydło szkodzące zabierać, a świnie i drób zabijać.

Ugór ma być przed 1 lipca spokładany, zredlony i uwleczony a do 1 sierpnia odwrócony. Do Św. Bartłomieja ma być odwrót, gdzie tego zajdzie potrzeba, zredlony i odwleczony a do 15 września siew żyta ukończony; pszenicy zaś w suche dni. Role lekkie nie wymagają tyle orek. W razie, jeśliby grunta były morgowane, orać na morgi; do dwóch morgów liczy się trzy płużyce, dwa radła, dwie brony i 4 żniwiarzy.

Żniw nie odkładać; łąki wiechami na św. Wojciecha zaznaczyć (na Litwie na św. Stanisława). Liche łąki nawozić przed opadem śniegu; zastarzałe łąki uprawiać, zgnoić i ko-

niczyną obsiewać. W polu jarzynowem wybrać kawał dobrej roli i razem z jęczmieniem posiać koniczynę i ten kawał roli ogrodzić. A więc część ugoru z trójpolówki znika przez wprowadzenie koniczyny czerwonej. Ta daje według autora najlepszą paszę do krów.

Ekonom ma obowiązek zakładania i utrzymywania ogrodów folwarcznych. Ogród ma być na 5 części podzielony — jeden warzywny dla dyspozytorów i czeladzi, drugi warzywny dla wygody lub pańskiego zysku, na trzecim siać anyż, na czwartym tytoń a piąty pod chmielem. W około mają być sadzone drzewa owocowe. Wszystkie produkta ogrodowe muszą być w regestrach zapisywane.

Inwentarz żywy ma mieć ekonom w szczególniejszej opiece, zwłaszcza zimową porą. „Krowy mają mieć w adwent najzupełniejszą wygodę.“ Obory ma ekonom rewidować często; sztuki stare i znędzniałe i to tak krowy, jak woły robocze wybrakować na opas t. z. stawić „na zgoniny, omiecia i plewy“ i z wiosną sprzedać. Owce należy już z jesieni dobrze karmić — by od upadku skarb ochronić — a paszy by był dostatek do Bożego Narodzenia. Co później? Sciółki nie żałować jesienią; inwentarze rozdzielać odpowiednio w stajniach, by silniejsze słabszych sztuk nie odjadały. Obcych sztuk na paszę zimową nie brać.

Również i konie brakować, stare sztuki wymieniać lub sprzedawać. Stare owce strzydz dwa razy, młode raz do roku; w Litwie dosyć raz strzydz.

Na konia folwarcznego i wołu karmnego liczy się siana 6 funt. dziennie; na krowę obok słomy jarzynnej 4 funt.; na cielę 3 funt.: na 100 owiec 10 fur siana na całą zimę. Wiele cetnarów furę siana wówczas liczono — tego autor nie podaje.

„Od pierwiastek cielęta odsadzać, aby potym omycznych krów nie było,“ t. zn. takich, które zatrzymują mleko wyłącznie dla cielęcia.

Obok obór ma być łąka 6 morgowa okopana i ogrodzona obsiana koniczyną, dla karmienia krów przy dojeniu i do wypuszczania cieląt.

Gospodyni powinna dostarczyć do skarbu za rok od każdej krowy „całkowitej“ masła 5 garncy komisyjnych od krowy jałowej i od pierwiastki $2^1/_2$ garncy. Na Litwie; rachowano prócz masła kopę serów. Garniec śmietany liczono za kwartę masła, dwa garnce smietanki do kawy również za kwartę masła; garniec mleka słodkiego za krajankę sera. Dawał skarb natomiast na każdą krowę dojną pół garnca soli, a na cielę przeznaczone do chowu ćwierć owsa.

Od 15 gęsi z gęsiorem miano dostarczyć 45 gęsi i dwa poskuby; od 16 kur z kogutem — kur 48, kapłonów 32, jaj $7^1/_2$ kopy; od 15 kaczek z kaczorem — kaczek 60, jaj 2 kopy; od indyków 8 — indyków 32.

Od maciorki, dwa oprosienia się na skarb — trzecie dla ekonoma.

Na wychów powyżej określonego drobiu przeznaczał skarb: pośladu pszennego i jęczmiennego po $2^1/_2$ korca; owsa korcy $2^1/_2$, „kostrzewy“ t. j. z przed młynka korcy $2^1/_2$.

Ceny mleczywa i przychówku będą ustawione według cen krajowych.

W przepisach porządkowych do stodół i spichrza się odnoszących, niema tak dalece nic ciekawego, ani charakterystycznego — z wyjątkiem punktu — 18 w którym jest mowa o podwójnych kluczach do stodół i śpichrza. Ekonom ma jedne, karbowy drugie — „wzajemnie jeden drugiemu powierzać nie powinien.“

W ustępie o sprzętach jest mowa o pługach, radłach, sochach, wozach i bronach, które zimową porową mają być odnawiane; wozy z wiosną a sanie w jesieni ma się sporządzać. Skóry ekonom każe wyprawić — byle nie z dziegciem — i wydawać je będzie za kwitami gubernatora lub komisowego.

Budynki mieszkalne ma ekonom rewidować, dbając o utrzymanie dachów i t. p. wreszcie o schludność, tak budynków wewnątrz, jako też i obok nich.

Ekonom układa kontrakty na wynajem młynów, tartaków, foluszy, olearni, rudni, garbarni i t. p. i podpisuje je z wiadomością gubernatora. Zinwentaryzowanie wszystkich fabryk ma być jak najdokładniej przeprowadzone.

Ostatni ustęp rozdziału zatytułowany: „Poddaństwo“. Wiele cierpliwości, dozoru, i pracy potrzeba z poddaństwem, a obok tego nie należy być zbytnio surowym. I z tej przyczyny pozwala się dać p. ekonomowi nie więcej jak dziesięć lub piętnaście plag; w razie większych przewinień ma przedłożyć sprawę gubernatorowi. Szczegółowe wskazówki co do użycia pańszczyzny są w inwentarzu, nie nadużywać do żadnych powinności poddaństwa, wogóle nic nie zmieniać. Pańszczyznę przydzielać na poniedziałki, ażeby poddanych od hultajstwa i pijaństwa odzwyczaić. Na flis i za parobków brać z rodzin, gdzie jest dwoje lub troje dzieci.

Pilnować, by zamożni synowie lub córki do innych wsi nie wychodzili w celach matrymonialnych, ale równocześnie zachęcać na miejscu do częstych ślubów i wesel. Na ostatnio wspomniane przeznacza się w dobrach dziedzicznych gorzałki dwa garnce, piwa 2 beczki (72 garncy); w starostwach zaś gorzałki garniec i beczkę piwa. Asygnuje weselne trunki p. gubernator.

Ekonoma zdaniem dopatrzeć, by w chrztach, ślubach i pogrzebach poddanych nie zdzierano. Nie wolno poddanym ustanawiać żadnych legatów prócz tychże w gotówce.

Ekonom czuwa nad gruntami i ich podziałem między poddanych, nad uprawą i zasiewem roli, a jeśli chłop zniszczeje to nie wina chłopska, ale ekonomska. Dopatrzeć ma, by budynków nie niszczyli, inwentarza roboczego nie przepijali; pilnować punktualności i ścisłości w pańszczyznach, a biedakom nowo osiadłym dopomódz w obróbce roli.

Rozdział trzeci poświęcony jest określeniu powinności subalternów i czeladzi. Karbowy czyli gumienny (bywa zaprzysiężonym) ma pieczę nad gumnem, stodołami i śpichlerzem. Pilnuje omłotów zboża i karbuje tak wysadzone kopy jakotéż i namłot w ziarnie. Na gumnie ma być zawsze porządek. Jeno do siewów odchodzi karbowy z gumna.

Polowy pilnuje szkód w polach, łąkach i t. d.; on zamyka zimą o 9 godz., latem o 11 godz., wieczorem obejście dworskie i folwarczne a otwiera z nastaniem świtu. Dopomaga karbowemu przy zwózce z pól i łąk, siewie, orce i kośbie.

Pasterze, pastuchy, odnoszą karby wycielonych krów do guberni; w braku słomy na ściółkę uwiadamiają za wczasu p. ekonoma, który ma przygotować tataraku na podściółkę. Nocować mają w oborach i strzedz pilnie zwierza od szkody. Na pastwiskach pilnować bydła, by szkód tak na gruntach pańskich jak i ludzkich nie było; wypędzać bydło na coraz lepsze pastwiska, a w zimie ciepłą wodą poić. Do Bożego Narodzenia dawać bydłu siano ze słomą.

Owczarz ma owce żywić regularnie i dbać o suchy podściół — inaczej wpadłyby w zarazę. Pola hurtować kolejno, runa przy strzyży karbować i ważyć, wykocenia również karbować i do guberni podawać.

Owce mają być dojone, 10 owiec liczy się za jedną krowę, gdyby owce nie były dojone, to owczarz traci zapłatę. W każdy dzień pogodny wypędzać owce na podwórze.

Parobcy i fornale mają się obchodzić ostrożnie z wołami i końmi; pierwszym karków przy orce nie skręcać (!) a koni nieprzepędzać(?) Zimową porą będą używane do różnych robót.

Pszczelny i bartnik otrzymuje za każdy nowy ul jeden złoty, z czego, w razie upadku pszczół, ma być odciągane również po złotemu za ul. Pszczoły dwa razy podbierać.

Włodarz i wójt karbuje każdego dnia pańszczyznę i w sobotę oddaje karby gubernatorowi. Pilnować, by zwłaszcza orka była dokładnie wykonaną; doglądać chłopskich inwentarzy i gospodarstw, i być w kontroli pomocnym p. ekonomowi.

Dziesiętnicy stręczą skarbowi czeladź i dostawiają ludzi potrzebnych do gospodarstwa. Są oni dalszym organem policyjnym nad poddanymi i ich pracami na roli i w ogóle ich zajęciami. We wszystkich wypadkach np. hultajstwa lub pijaństwa mają donosić ekonomowi — toż samo mają donieść zaraz, gdyby żydzi kolendowali, po wsi jeździli, z gorzałką podjeżdżali, bydło wykupowali — bo w tem właśnie jest zguba gospodarza.

Rozdział 4 obejmuje przepisy, odnoszące się do propi-

nacyi; w ordynacyi trunków powtarza autor wydatek gorzałki i piwa, o czem była już mowa w księdze pierwszej, dodaje tylko przepis na miód. Do garnca miodu prząśnego (oczyszczonego) należy dawać 4 garnce wody.

Przechodząc do osoby p. pisarza rozpoczyna od podania roty przysięgi — w której między innymi jest powiedziane.... żadnych konszachtów i handlów z żydami i z nikim, ani przyjacielstwa mieć nie będę....

Nie wolno pisarzowi nigdzie wyjeżdżać tylko za interesem pańskim, koni i wieprzków po parze, ostatnie na jadło dla siebie.

Regestra prowadzić ściśle, nic nie wydawać — bez kwitów raport do dalszego zapisania w księgach ma pisarz przywieść co sobota do gubernii.

Browar i wszelkie budynki do niego przynależne mają być starannie utrzymywane; wszelkie naczynia i sprzęty inwentaryzowane i w czystości utrzymywane. „Szynki i karczmarzów“ ma pisarz objeżdżać także i nocą, by się przekonać, czy obcych trunków nie sprzedają i wody do piwa i gorzałki nie dolewają. W piątki przeprowadzić obrachunki z żydami a w soboty z katolikami. Wszelkie miary mają być cechowane. Kredytować nie wolno, szynkarze z góry mają płacić za trunki.

Wywozy i słodziny idą wyłącznie na potrzeby dworu; słodzin samych nie dawać ani koniom ani bydłu, ale mięszać je z wywarami i sieczką.

Pisarz ma dopilnować, by ani wołów ani wieprzków cudzych w wolarni i w karmniku nie było. Ukarmione woły i wieprze sprzedaje p. pisarz z najlepszym profitem i w miejsce tych, nabywa chude — a wszystko z wiedzą gubernatora.

Nadewszystko ma się pisarz starać o dobre trunki — któreby dobrocią swoją sąsiedzkie przewyższały.

P. pisarzowa z 60 kaczek pakt trzymać powinna — i dostarczyć 240 sztuk przychówku na kuchnią pańską lub na sprzedaż.

Inwentarz karczem ma być jak najdokładniej spisywany; miary blaszane mają być przykute do ściany i według miar komisyjnych pocechowane. O największą czystość, tak w karczmie, jakoteż i wokoło tejże ma dbać p. pisarz. Szynkarze mają być przedewszystkiem katolicy; u każdego szynkarza ma być tablica z cenami trunków, w dzień na zewnątrz przywieszona, na noc zaś w izbie.

Nadto ma być tablica z wypisaniem ludzi we wsi mieszkających, na której to tablicy, każdy chłop, pijący na kredyt, znaczyć będzie obok swego nazwiska ilość wypitej gorzałki lub piwa w sposób następujący:

Nazwiska chłopów	model Nr. 5-to								
		Piwo				gorzałka			
		garnce	pół-garnce	kwarty	kwa-terki	garnce	pół-garnce	kwarty	kwa-terki
Antoni	. . . .	0	I	—	F	—	I	—	F
Piotr	. . . .	—	—	Γ	—	0	—	Γ	—
Paweł	. . . .	0	I	—	F	—	I	—	F
Jan	. . . .	0	I	Γ	—	—	—	Γ	F

i t. d.

Rachunek ten jest wyłącznie między karczmarzem i chłopem, dwór bowiem o borgach nic wiedzieć nie powinien. Nad tem, by szynkarz wódki nie wynosił z komory — bo będzie wówczas albo fałszowana albo zagraniczna — nad tem, by cechowanymi miarami gorzałkę wydawał, by wody nie dolewał i t. p. ma czuwać cała gromada, której to obwieścić należy — a kto doniesie, otrzyma od pana pisarza w nagrodę 8 zł., które nb. z pieniędzy szynkarza się potrąci.

W instruktarzu dla rewizorów, również zaprzysiężanych jest mowa o kontroli propinacyi dworskiej i strzeżeniu, by zakazanych uniwersałem artykułów, ani w dnie targowe, ani w dnie jarmarczne, nie dowożono z zewnątrz. Tu przynależały: wina, gorzałki, piwa, miody, wiśniak, sól, śledzie, siano i owies.

Każdy obcy przyjezdny kupiec musiał się meldować u rewizora, bez tej formalności nie wolno mu było zajechać do gospody. Ale i swoi ludzie, wracający z jarmarków lub podróży, przed zajazdem do domu, winni byli meldować się rewizorowi. Jak widzimy kontrola była bardzo ścisła — a dopomagać mieli rewizorowi strażnicy w wyłapywaniu nadużyć nie tylko dniem ale i nocą.

Wódka wyrobiona za specyalnem pozwoleniem dla m. Warszawy miała być od chwili wyrobu pilnie strzeżoną, poczem albo w spichrzu, albo w miejscu warownem miała być zamkniętą; klucz od tej wódki ma być w kahału złożony i przez rewizora zapieczętowany. Przy wywozie ma być obecnym p. rewizor.

Rozdział piąty rozpoczynają przepisy ogólne do administracyi lasów. W 11 punktów ujmuje je autor, poczem przechodzi do ordynacyi dla ludzi do lasów potrzebnych.

W skład administracyi wchodzą łowczy, leśniczy i gajowi; dwaj pierwsi podpisują inwentarz, w guberni będący, i składają przysięgę. Gajowi dozorują lasu i również składają przysięgę według przepisanej roty.

Gubernator wydaje zapisywane w księdze leśnej dyspozycye łowczemu; w księdze leśnej mają być nadto raporta łowczego, koszta robocizny i wpływy pieniężne. Wobec braku środków komunikacyjnych ceny drzewa były niskie i tak: za dąb wcale wielki(?) płacono 3 czerwone złote, za majówkę na koła młyńskie 15 zł. pol., za parę krokiew zł. p, 4 i t. d.

W rozporządzeniu względem perceptowania i expensowania intraty leśnej zastrzeżoną jest sprzedaż, względnie wydawanie asygnat na drzewo wyłącznie gubernatorowi. Kupiec odbiera drzewo w obecności leśniczego i gajowego. Obrachunki odbywają się tygodniowo; łowczy zdaje raport miesięczny gubernatorowi. Dochody z lasu wpływają do kasy gubernatorskiej; klucz od kasy ma łowczy. Najemników wypłaca się regularnie zawsze w obecności leśniczego. Co kwartał otwiera łowczy kasę w obecności gubernatora, a wybrane pieniądze wpływają do percepty pisarza propinacyi.

W instrukcyi dla komorników względem rewizyi gruntów, mają każdemu arędarzowi i szynkarzowi dodać ćwierć włóki gruntu darmo, a gdyby który żądał więcej—byle pustego — wówczas przydzielić mu na czynsz ogólny.

Wrazie gdyby w jednej wsi gruntu brakowało, a był ludzi nadmiar, przenosić do drugich wsi i na pustkach osiedlać.

Każdy gospodarz, chcący mieć więcej gruntu niż włókę powinien, albo czynsz płacić i pełnić powinności bojarskie, albo ogólny czynsz płacić.

Obcy, czy to szlachcic, czy też chłop, chcący brać pustkę ma płacić czynsz ogólny.

Regestr bierczy ma zawierać specyfikacyę włók i morgów, używanych przez wszystkich gospodarzy, w kolejnym porządku.

Tam, gdzie wsie na regularne włóki podzielono, tam starać się dać każdemu gospodarzowi włókę, resztę oddać na ogólny czynsz.

Ogłosić wszystkim ludziom, żeby się trzebili, ponieważ co przez 5 lat wytrzebią, z tego płacić nie będą.

Wolny wybór zostawia się ludziom, czy chcą być pańszczyznikiem, bojarem czy ogólnikiem.

I. P. Komornik po zaprzysiężeniu ma czynić rozdział gruntów sprawiedliwie i rozmiar sianożęci tak in quantitate, quam in qualitate bez żadnej faworyzacyi. Najpewniej podział gruntu i sianożęci przeprowadzić na ryzy a następnie losem rozdzielić między poddanych.

Każdemu chłopu wydzieli tyle gruntu ile według dyspozycyi wypadnie, i wyznaczy czynsz odpowiedni. Dwie mapy ma sporządzić p. komornik, większą dla pana, mniejszą, która ma być dołączoną do inwentarza do guberni.

Do komornika należy przedłożenie planu, w którym zaznaczyć powinien co ma pozostać pod lasem, co jest wcale

nieużytecznem na błotach, co może być wytrzebionem i na grunta lub łąki zamienionem, co powinno należeć do pól i łąk folwarku dworskiego a co do chłopskich. On również zaznaczy jakie i gdzie mogą stanąć fabryki, gdzie folwarki mają być zakładane, które drogi mają być wyprostowane i jakie trakty i gościńce mają być zbudowane, gdzie wreszcie mają być karczmy pobudowane.

Po przedłożeniu panu i konferencyi oraz uzyskaniu aprobaty — nowy rozmiar na gruncie i nowe mapy mają być wykonane.

Przedostatni rozdział zawiera instruktarz dla czyniącego rachunki, czyli kalkulacye. Rachmistrza ma charakteryzować sumienność, trzeźwość, obyczajność; ma wszelkie rachunki prowadzić najdokładniej, najgruntowniej, bo na tle wyników, przez niego podanych, pan sądzi o zasługach oficyalistów.

„Ucztów wszelkich partykularnych unikać Imość Pan Rachmistrz powinien“... by nie tracić powagi swego urzędu! Inne punkta, a jest ich ogółem 13, zawierają szczegóły prowadzenia rachunków.

Ostatni rozdział VII jest właściwie, jak sam autor nazywa, przydatkiem do instruktarza względem książek, których czytanie zaleca się I. I. Panom Dyspozytorom.

Autor wyraża życzenie, by wszyscy dyspozytorowie a przynajmniej gubernatorowie posiadali wiadomości gospodarskie nie tylko w praktyce, ale i w teoryi, oraz aby się na budownictwie znali. Dla uzyskania teoretycznych wiadomości poleca czytanie dzieł o gospodarstwie, miernictwie i sztuce budowniczej. W spisie dzieł podaje autor obok mniej ważnych tłumaczeń z francuskiego, oryginalne dzieła polskie: Ekonomikę ziemiańską, Haura, Historyę naturalną Kluka, Opisanie gospodarstwa pszczołowego w Szczorsach, i O budowaniu wiejskiem X. Switkowskiego.

Cała książeczka trzymana jest w tonie rozkazującym, pisana stylem regulaminowym, intencye autora cechuje zamiłowanie do prawości i sprawiedliwości. W dawniejszej literaturze rolniczej nie mamy wogóle wiele dobrych, oryginalnie napisanych dzieł, większość stanowią tłómaczenia z francuskiego lub łacińskiego, to też tem większą jest zasługa autora, że napisał rzecz pożyteczną i oryginalną.

Stacya Rolniczo-Cukrownicza w Jeżówce.

Podał

Zygmunt Moczarski.

Dokończenie.

Porównanie odmian buraków, uprawa, nawożenie i badanie gleb buraczanych nie wyczerpuje całkowitej pracy nad burakami jakie wykonywa Stacya jeżowiecka, obszerny dział ich fizyologii, patologii i terapii znalazł w Drze W. J. Karpińskim wszechstronnego i pracowitego badacza. Już w r. 1895 Dr. Karpiński z pracowni stacyi doświadczalnej w Golach ogłaszał pracę [1]) o rozmieszczeniu potasu i popiołu w buraku, w której wykazał ścisły związek jaki zachodzi między rozmieszczeniem cukru w buraku, a rozmieszczeniem potasu. Dalej w rocznikach Gazety Cukrowniczej ciągle spotykamy się z pracami Dr. K. dotyczącemi biochemii buraka i prace te stanowią największą okrasę sprawozdań Stacyi jeżowieckiej. Ażeby dać przegląd ich wszechstronności, niektóre z nich przytaczam. Oznaczanie ilości popiołów w różnych okresach wzrostu buraków [2]) wykazało, że odsetkowo największej związków mineralnych zawiera burak w pierwszych okresach młodości i wtedy pochłania największe ilości związków fosforowych, które winniśmy mu też dostarczyć w postaci łatwo przyswajalnej w pobliżu młodego korzonka — stąd korzyść z wysiewania jednocześnie nasienia i superfosfatu siewnikiem kombinowanym. Oznaczanie chemicznego składu popiołów w zależności od gleby i nawozów [1]) wykazały pewną zgodność zachodzącą między składem chemicznym popiołów buraka a działaniem różnych nawozów, co może pozwolić na podstawie analizy procentowej ilości związków zawartych w buraku oznaczać, jakich związków brak karmicielce-ziemi. Dziś już badania Dra Karpińskiego pozwalają z wielkiem prawdopodobieństwem na podstawie analizy popiołów buraków, sądzić o potrzebie nawozów potasowych w glebie. Wpływ nawozów sztucznych na zalety przemysłowe buraka, na jego cukrowość i czystość soku nie wiele był dotąd u nas badany, tem więc ciekawsze jest każde doświadczenie, dotyczące tego przedmiotu. Okazuje się bowiem, że nawozy potasowe i fosforowe na wszystkich rodzajach ziemi albo podnoszą zawartość cukru w buraku albo też okazują się zbytecznemi, nigdy jednakże nie pogarszają jakości buraka. Inaczej rzecz się ma z nawozami azotowemi te mogą również podnieść zawartość cukru w buraku, ale tylko w tych wypadkach, gdy jednocześnie wybitnie wpłynęły na podniesienie plonu, a więc gdy nawóz azotowy istotnie był w glebie potrzebny, gdzie zaś potrzeba nawozu azotowego była mniejsza i wyrażała się w mniejszej zwyżce korcy buraków na morgu, tam w najlepszym razie nawóz azotowy okazywał się obojętnym, przeważnie zaś wyraźnie obniżał cukrowość nieraz o 2%, innemi słowy nawóz azotowy obniża cukrowość wtedy tylko, gdy „znajduje się w maximum względem dwóch innych pierwiastków“ t. j. względem soli potasowych i fosforowych, przeciwnie użyty umiejętnie w kombinacyi z innemi nawozami wpływa korzystnie nie tylko na ilość, ale i na jakość otrzymanego plonu, to też dzisiaj cukrownie w zrozumieniu zasady powyższej nie zabraniają plantatorom używanie saletry, kładą jednak nacisk na obfite stosowanie wapna, potasu i fosforu.

Burak cukrowy jest już dziś rośliną wysoce wydelikaconą przez jednostronną hodowlę w kierunku możliwie wielkiej cukrowości, to też odporność jego przeciwko szkodnikom roślinnym i zwierzęcym jest bardzo mała i szkodniki te rok rocznie powodują ogromne straty, budząc jednocześnie czujność producentów i badaczy, zajmujących się uprawą buraków. Walka z żuczkami — komośnikami toczy się na Podolu i na Ukrainie, u nas najpoważniejszym szkodnikiem zwierzęcym są nematody. Już w r. 1897 Dr. Karpiński wskazywał na nematody jako przyczynę małych plonów buraków cukrowych i podawał sposoby ich tępienia [2]), wówczas jeszcze mało na nie zwracano uwagi, dziś szczególnie w Królestwie stanowią jedno z najpoważniejszych utrudnień uprawy buraków. Oprócz szkodników zwierzęcych nieraz klęską dla plantacyi buraczanych jest choroba zwana zgorzelą, niszcząca zarówno młode siewki jak rozwinięte już buraki. Liczne badania zdają się potwierdzać pogląd, że zgorzel jest chorobą powstającą z zarażenia swoistemi grzybkami, pojawiło się zatem pytanie czy zarodki choroby są przenoszone w samem nasieniu, czy w jego okrywach, czy też znajdują się już w ziemi. Wszystkie te trzy przypuszczenia zdają się być uzasadnionemi. Nasienniki znajdujące się w złych warunkach czy to ubóstwa gleby, czy szkodliwości długotrwałej niepogody wydają nasienie słabe, źle kiełkujące i wydające roślinki wątłe, nieodporne i łatwo ulegające chorobie, również okrywy nasienia — cały ów kłębek zeschłego kwiatostanu, otulający małe ziarenka buraczane — mogą zawierać mnóstwo zarodników grzybków chorobotwórczych, wreszcie gleba kwaśna i uboga lub nawet zasobna i skądinąd odpowiednia lecz wyburaczona t. j. taka, na której buraki następują po burakach w zbyt krótkich odstępach czasu, może zawierać w ogromnej ilości zarodki chorób buraczanych pozostałe po poprzednich burakach, wszystkie też trzy te czynniki należy mieć na uwadze badając choroby buraka. Z nich warunki polowe jakie uprawianym płodom dajemy, usuwają się z pod kontroli laboratoryjnej i wymagają zdrowego patrzenia na rzeczy samego producenta

[1]) Dr. W. J. Karpiński. Szczerk. Warszawa 1901 drukiem Wład. Szulca.

[2]) Wyniki z r. 1903.

[1]) tamże.

[2]) Dr. W. J. Karpiński. Nematody. Warszawa 1897.

natomiast zdrowotność nasienia może być dość ściśle oznaczona przez kiełkowanie kłębków w laboratoryum oraz przez wysiewy punktowe na parcelkach próbnych.

Takie właśnie badania zostały zaprowadzone w Jeżówce i wykazały nieomal w każdej partyi nasion buraków cukrowych pewien procent kłębków, które aczkolwiek w normalnym czasie skiełkowały wydały jednak kiełki chore. Po zaprawieniu kłębków płynami odkażającemi, odsetka kiełków chorych znakomicie się zmniejszała, aczkolwiek nie została zupełnie usunięta, coby wskazywało na to, że na wadliwe kiełkowanie w pewnej mierze wpływają również czynniki chorobotwórcze, znajdujące się już w samem nasieniu i usuwające się z pod działania płynów odkażających. Sposób zaprawiania podobny jest do ogólnie znanego sposobu bajcowania pszenicy siarczanem miedzi, używa się roczczynu 2% na zimno wciągu 20 godzin. Okazało się, że powyższa metoda cel swój osiąga w bardzo wysokim stopniu a przytem prawie wcale nie zmniejsza siły kiełkowania. Nasiona w podobny sposób zaprawione wysiewano obok niezaprawionych na pólkach próbnych i korzyść zaprawiania okazywała się zarówno w zwiększonej wysokości plonu jak i wyższej cukrowości i wyższym spółczynniku czystości soku. Doświadczenia prowadzone były z 15 odmianami przytem plon buraków zaprawionych wyniósł przeciętnie 454 q. z ha obok 373 q. z ha buraków niezaprawionych, cukrowość była 17,2% obok 16, 4% a spółczynnik czystości 88,6 obok 86,3. Za poglądem, że zgorzel jest chorobą powstającą wskutek zakażenia właściwymi drobnoustrojami przemawia spostrzeżenie następujące: gdy w polu obsianem po raz pierwszy burakami użyto do siewu nasienia zdrowego, wtedy nawet w warunkach złych zarówno gleby zimnej i zlewnej jak i pogody nadmiernie wilgotnej i chłodnej, siewki wprawdzie wyraźnie cierpią, rozwijają się słabo i z pewnem opóźnieniem, jednak zgorzel nie występuje[1]). Jednak powyższe dwa warunki niewystępowania zgorzeli: pole niezakażone i nasienie zdrowe, są nieraz trudne do osiągnięcia i w zwykłych warunkach musiemy się liczyć z obecnością zarazków zgorzeli i wtedy wszelkie czynniki szkodzące wogóle rozwojowi buraków są jednocześnie czynnikami sprzyjającemi zgorzeli.

Ciekawem jest pytanie, jaki stosunek występuje między zgorzelą zarówno siewek jak i liści sercowych buraków dojrzałych, a użyciem lub nieużyciem rozmaitych nawozów sztucznych? Pomimo rozpowszechnionego zdania jakoby kwas fosforowy miał być specyfikiem przeciwko zgorzeli, spostrzeżenia jeżowieckie nie pozwalają przypisywać żadnemu specyalnemu nawozowi specyficznej własności ochraniania buraków od zgorzeli, natomiast wpływ hygienicznych warunków jest widoczny i zgorzel siewek tem słabiej występuje w im lepszych warunkach rosną buraki i to zarówno pod względem zasobności pokarmowej roli, jak uprawy i pielęgnowania — pielenia, motyczenia i t. p.[1]). Poparcie powyższego poglądu znajdujemy w doświadczeniach nad zależnością zgorzeli siewek od pokrycia nasion, okazuje się bowiem, że innego znaczenia głębokiemu przykryciu przypisywać nie można, jak tylko sprzyjania zgorzeli przez wytwarzanie złych warunków wzrostu. Siewki z nasion zdrowych pomimo głębokiego przykrycia wcale luh prawie wcale na zgorzel nie chorują, tymczasem nasiona, które w pracowni wydają kiełki zarażone grzybkami zgorzeli, również w polu wykazują dużą odsetkę zarażonych siewek. Mając w ręku dowód, że nie złe warunki samoprzezsię, lecz swoisty zarazek powoduje daną chorobę, nie możemy ograniczyć się samem poprawianiem złych warunków gleby, lecz musimy starać się uwolnić nasiona i glebę od zarazków, nasiona przez zaprawianie ich płynami odkażającemi, a ziemię przez niezbyt częste następstwo buraków w zmianowaniu, jednem słowem hygiena i terapia powinny sobie podać ręce.

Im głębsze mają być nasze spostrzeżenia nad życiem roślin, tem wszechstronniej musimy je przeprowadzać, badając wpływ wszelkich czynników oddziałujących lub mogących oddziaływać na nasze ziemiopłody. Nie dość znać warunki gleby, na której dane rośliny żyją, trzeba jeszcze znać zmiany ciepłoty i wilgotności, zachodzące w otaczającej je atmosferze, inaczej bowiem odbywają się procesy życiowe roślin na tej samej glebie w rok suchy, inaczej zupełnie w rok mokry, przytem na niektórych glebach zależność urodzaju od pogody jest bardzo wielka. Stąd notowanie przebiegu pogody jest bardzo ważne dla dokładności spostrzeżeń lub doświadczeń z dziedziny uprawy roślin i większość stacyi doświadczalnych prowadzi sumiennie systematycznie spostrzeżenia meteorologiczne. Obserwacye takie prowadzone są w Jeżówce od lat paru i pozwoliły już wyprowadzić niejakie wnioski o wilgotności roli i o rozwoju roślin w zależności od pogody. Stwierdzono i dla szczerków prawdziwość ogólnej zasady, że zarówno w roku suchym (1903), jak i mokrym (1904) pole ugorowe w warstwie 60 cm. posiada większą wilgotność roli niż pole obsiane, dalej spostrzeżono, że w roku suchym po sprzyjającej zimie oziminy mniej cierpią od suszy, gdyż strzelają i kwitną póki jeszcze trwa wilgoć wiosenna, tymczasem zboża jare, które mniej więcej od połowy czerwca wymagają największej ilości wody, w lata suche mogą zawieść zupełnie. Wreszcie w tym dziale zanotowano spostrzeżenia nad dwuokresowym wzrostem ziemniaków w r. 1904, który i u nas w r. zeszłym powszechnie wystąpił. Był to rok o suchym bardzo lecie, po którym nastąpiły w wrześniu obfite deszcze, które pobudziły do wzrostu sformowane już bulwy, zwiększając nieomal w dwójnasób plony tym gospodarzom, którzy zbytnio nie pospieszyli z kopaniem. Wbrew obawom młode bulwy dodatkowe doskonale się przez zimę przechowywały a starsze pokolenie pomimo zużytych poprzedniego roku oczek doskonale w roku bieżącym kiełkowało.

Rolnictwo ogólne na polu i w pracowni weszło w zakres pracy Stacyi, od czasu jej przeniesienia do Jeżówki t. j. od lat paru zaledwie i stąd wynik doświadczeń ogólno-rolniczych bezporównania mniej pokaźnie się przedstawia, niż wyniki osiągnięte na polu specyalnego rolnictwa buraczanego. W pracowni badano mleko i paszę, w stajni robiono doświadczenie nad żywieniem koni cukrzanką owsianą w porównaniu z owsem, wreszcie w polu prowadzono doświadczenia nawozowe ze zbiorami i ziemniakami, porównywano odmiany oraz zajmowano się ich hodowlą.

Z doświadczeń nawozowych nowością na czasie są próby od paru lat prowadzone również przez prof. Mikułowskiego-Pomorskiego nad porównawczą wartością nowego nawozu azotowo-wapniowego (Sinek amido-wapniowy) *(Kalk-cyan-amid)* *„Kalkstickstoff“*, a innych nawozów azotowych. Doświadczenie w roku bieżącym robiono z owsem „Zimakiem“. Jest to owies krajowy późniejszy niż inne owsy późne np. Marczak lub Teodozya, odznacza się słomą mocną i niewylegającą, ziarno ma podłużne średnio lekkie, w łusce wydłużonej, bezostnej i cienkiej, stanowiącej około 24% plonu ziarna nieobłuskanego; jest to owies wogóle plenny. Porównywano równolegle wpływ 16% saletry, 11% keratyniny i 20% nawozu azotowo-wapniowego[1]) obok pólek sprawdzających obsianych owsem bez nawozu sztucznego, przytem wszędzie dano w pewnym nadmiarze nawóz potasowy i fosforowy. Saletrę wysiano w dwóch porcyach po wzejściu i podczas odwijania się ostatnich piórek, keratyninę dano na dwa tygodnie przed siewem i przyorano do głębokości 10 cm., nawóz azotowo-wapniowy wysiano jak i poprzednie ręcznie i w ilości odpowiadającej stosunkowej zawartości azotu, tak aby ilość dostarczonego azotu była równa dla wszystkich pólek; po wysiewie nawozu natychmiast go przyorano do głębokości 12 cm., przytem powtórzył się ogólnie spostrzegany fakt, że konie z powodu ulatniających się gazów nie chciały wejść na pole nawiezione i trzeba je było prowadzić za uzdy. I tu wysiew nawozu był dokonany na dwa tygodnie przed siewem. Przebieg doświadczenia do końca czerwca przedstawiał się jak następuje: na keratyninie wzrost owsa był powolniejszy niż na saletrze, a rośliny były żółtawe, więcej nawet niż na pólku bez nawozu, natomiast na nawozie azotowo-wapniowym wschody były wcześniejsze i mocniejsze i przez cały okres wzrostu łodygi i liście były bujniejsze i co najciekawsze, że na tym nawozie Zimak wykłosił się o 5 dni

[1]) Wyniki z r. 1903.
[2]) Wyniki z r. 1901.

[1]) Procenty azotu zawartego w nawozie.

wcześniej niż na którymkolwiek innym, dodać należy, że podczas trwania doświadczenia opady były umiarkowane. Ostateczne wyniki nie są mi wiadome.

Nad owsami cienko i grubo-łuskiemi zrobiono w Jeżówce spostrzeżenia niekoniecznie przemawiające za ubieganiem się o cienką łuskę u owsa, okazało się mianowicie, że łuski grube posiadają nieraz większą strawność niż łuski cienkie i to u tej samej odmiany. Pochop do tego nadzwyczajnie mozolnego badania dał wynik analizy 10 odmian owsów cienko i grubołuskich, gdy te ostatnie wykazały mniejszą zawartość d r z e w n i k a, aniżeli owsy cienko-łuskie.

1. W 100 częściach świeżej masy całego ziarna z łuską:

Nazwa odm.	grub.-łus.	% łuski	Białka surow.	Drzewn. surow.	Tłuszczu surow.
„Teodozya“	„ „	29,3	11,64	9,00	4.49
„Szatiłowski“	„ „	29.5	12,12	9,25	4,53
„Zimak“	cien.-łus.	25,0	12,29	14.75	5,04
„Webba“	„ „	24,2	11,64	13,40	4,36

2. W 100 częściach świeżej masy samej łuski:

Nazwa odm.		tłuszczu	ciał strawn. (bez tłusz.)
„Teodozya“	owies późny	1,55	24,15
„Szatiłows.“	„ wczes.	0.78	24.55
„Zimak“	„ późny	1,49	20.18
„Webba“	„ wczes.	0,86	20,48

Z analizy pierwszej wynika, że pod względem zawartości białka owsy cienko lub grubo-łuskie, wczesne, czy późne tak dalece się nie różnią. Natomiast mało strawnego drzewnika surowego jest w owsach grubo-łuskich znacznie mniej. Z analizy drugiej widać, że przedewszystkiem dwa owsy późne mają większą zawartość tłuszczu w łusce, natomiast zawartość innych ciał strawnych bez tłuszczu zdaje się nie zależeć od wcześniejszego lub późniejszego dojrzewania lecz idzie w parze z jej grubością. Powyższe analizy dokonane przez p. R. Wieszczyckiego w Jeżówce wymagają potwierdzenia na większym materyale, zanim będzie można wnioskować z nich na pewne, w każdym razie są cennym przyczynkiem do zbadania stosunku jaki zachodzi między budową ziarna, a jego składem chemicznym.

Uprawa roli i roślin we wszystkich stacyach rolniczych polskich głównie jest badana, hodowla zaś zwierząt jest traktowana po macoszemu. O ile wiem dr. Karpiński jest u nas pierwszym, który z ramienia stacyi doświadczalnej prowadził doświadczenia nad żywieniem inwentarza. Były to próby porównawcze spasania cukrzanki owsianej, opatentowanej przez inżyniera Jawniewicza, a będącej mieszaniną osypki owsianej z cukrem krystalicznym, próby te dały wynik przemawiający na korzyść tej paszy. Wprawdzie konie żywione cukrzanką otrzymywały mniej białka i tłuszczu, niż konie żywione jednakową na wagę ilością owsa — oczywiście porównywane partye koni otrzymywały otręby, koniczynę i sieczkę w jednakowych ilościach oraz były używane do zupełnie jednakowej pracy — jednakże ubytek białka i tłuszczu był zrównoważony dodatkiem cukru o tyle, że koniom żywionym cukrzanką przybywało na wadze, w porównaniu z końmi żywionemi tąż samą ilością owsa. O ileby zatem cena cukrzanki nie była wyższa od owsa, cukrzanka może liczyć na powodzenie. Podobne doświadczenie, przeprowadzone w oborze, z powodu trudności wykonania nie dało wyników wybitnych.

Hodowla pszenic i ziemnaków rozpoczętą została w Jeżówce niedawno, toteż nie może się jeszcze pochwalić wybitniejszemi czynnikami. Ze zbóż ograniczono się na pszenicy, pominięto natomiast inne, wychodząc z założenia, że jęczmień na bielicach i szczerkach sochaczewskich zupełnie się nie udaje, a więc hodowla jego nie miałaby znaczenia dla okolicznych ziemian, którzy łożą na stacyę, owsów zaś nie hodują dlatego, że krajowe i zagraniczne odmiany są dostatecznie (?) udoskonalone [2]). Jedyne żyto jakie hodowano w Jeżówce — żyto litewskie — drobnoziarnista włościańska odmiana o ziarnie doskonale osłoniętem, bardzo późne, niewylegające i plenne zostało w ostatnich czasach powierzone prywatnemu hodowcy.

Z pszenic „Jeżowiecka ciemna“ powstała stąd, że wśród łanu pszenicy miejscowej jasnej znaleziono kilka kłosów czerwonych o ziarnie bardzo białem i te rozmnożono. Jeżeli powyższa pszenica okaże się istotnie czemś nowem, może ona wzbogacić dział pszenic białych (o białem ziarnie) czerwonokłosych stosunkowo nielicznie u nas reprezentowanych. (W kolekcyi n. p. Dublańskiej pszenic ozimych liczącej około 150 wyraźnie różniących się odmian, jest pszenic powyższego typu zaledwie 7 gołek i 1 ostka).

Dalej w hodowli znajdują się Dańkowska (która ?) prowadzona w dwóch rodach, oraz w jednym rodzie Puławka. Uprawiają również Świetną (Trump), Modliborzycką i Płocką. Dla hodowli z zasady wybrano odmiany krajowe, uważając drogę ich uszlachetnienia za najwłaściwszą. Metoda hodowli polega na przygotowaniu materyału przez jednoroczną masową selekcyę, która następnie jest już ściśle jednostkowa w wyodrębnionych typowych rodach lub rodzie podzielonych na poszczególne rodziny.

Hodowla ziemniaków oparta jest na sztucznem krzyżowaniu, które się odbywa na roślinach wysadzonych w donicach, przytem dla każdej pary krzyżowanej w innym lokalu, ażeby uniknąć przypadkowych zapytań. Otrzymane tą drogą jabłuszka po dojrzeniu zdejmuje się i przechowuje w miejscu przewiewnem, na wiosnę zaś wysiewa się nasienie do inspekt, a stamtąd gdy roślina ma 5—10 cm. po zaopatrzeniu jej w liczbę porządkową przesadza się do gruntu. Na jesieni cały materyał krzak po krzaku wykopuje się po uprzedniem zanotowaniu czasu dojrzewania, początek usychania naci i z niego odrazu wybiera się dobór pierwszy przez odrzucenie roślin, które dały kłęby (bulwy) chore, małe, lub nieforemne albo też wogóle kłębów osadziły mało. U roślin wybranych do dalszej hodowli oznacza się zawartość skrobi chemicznie z wycinka wydobytego cienką rurką z każdego ziemniaczka oraz uprzednio ogólnie na podstawie ciężaru gatunkowego. Następnie w skrzyni poprzedzielanej na kasetki przechowuje się w suchym piasku kłęby z każdej rośliny z osobna do następnej wiosny. I znowu na wiosnę zwraca się uwagę jak się przechowały i wszystkie rośliny chore bezwzględnie się usuwa, pozostałe zaś wysadza się do gruntu, przytem kłęby pochodzące z jednej roślinki zajmują swoją parcelkę pod numerem macierzystym. Następnej jesieni oznacza się i znowu szczegółowo bada plon potomstwa każdej rośliny osobno, usuwając każdą „rodzinę“, która się okaże niegodną dalszej hodowli. Postępując w ten sposób po paru latach ma się kilka rozmnożeń przodujących, które o ile posiadają cechy wybitne mogą być puszczone w handel. W Jeżówce dotąd skrzyżowano Krügery i Wohltmanny oraz Krügery i Dołęgi, o wynikach tych krzyżowań prawdopodobnie usłyszymy niezadługo.

Działalność laboratoryjna Jeżówki polega głównie na pracach stacyjnych, dział zaś analiz płatnych, który się już zaczął był dobrze rozwijać, silnie zmalał w ostatnich dwóch latach, mianowicie ilość próbek nawozów sztucznych, przysyłanych do analizy kontrolującej, ogromnie się zmniejszyła. Dawniej było w zwyczaju, że nawozy sztuczne były przysyłane z ramienia fabryki i wtedy dochodziło do 400 numerów analizowanych. Odkąd jednak fabryki zaprojektowały ażeby próbki odsyłał odbiorca, bo pomimo, że miało się to odbywać w zupełności na koszt fabryki, tak dalece, że odbiorca żadnych kosztów nie ponosi, jednakże ilość numerów z tego tytułu powstałych zmniejszyła się w roku zeszłym do 12, a w roku bieżącym do 2! Smutny ten objaw dosadnie wskazuje jak rolnicy, przecież bezpośrednio zainteresowani w dobroci przysyłanych im nawozów, jednak mało sobie uświadamiają znaczenie analizy. Urządzenie wewnętrzne pracowni jest bardzo zasobne. Z narzędzi cenniejszych posiadają polaryzator 3-polowy o rurce 40 mm., kosztowny mikroskop, mikrotom stoliczkowy, wspaniały termostat do kiełkowania ziarn, ogrzewany naftą z rezerwoarem obliczonym na tydzień o pojemności 18 litrów i z regulatorem elektromagnetycznym do osiągnięcia stałego

[2]) Ustnie od p. R. Wieszczyckiego asystenta Stacyi.

ciepła, wreszcie mnóstwo drobnych utensyliów koniecznych w pracy na taką skalę prowadzonej, jak to widzimy w Jeżówce.

Trzy czynniki działały w Jeżówce: cukrownicy, ziemianie okoliczni, wreszcie w wielkiej mierze indywidualność kierownika dra W. J. Karpińskiego i one to nadały jej tak swoisty charakter. Stacya buraczana dzięki poparciu ziemian stała się ogólnie rolniczą, osobiste zaś upodobania kierownika uczyniły ją poważną stacyą gleboznawczą. Jak widzieliśmy strona buraczana jest najszerzej uwzględniana, zarówno w pracowni, jak w doświadczeniach polowych, co Jeżówce nadaje charakter specyalny i w naszych stosunkach jedyny. Wszechstronność, wytrwałość i sumienność badań, obfitujących w skutki budzą wiarę w nasze zdolności do organizowania pracy i każą z otuchą patrzeć w przyszłość.

Sylwetki koni oryentalnych i ich hodowców

przez

Stefana Bojanowskiego.

Ciąg dalszy.

V.

Jarczowickie stado.

Jak do dziś dnia między hodowcami tułająca się jeszcze wieść niesie, — to hr. Juliusz Dzieduszycki, wyjeżdżając na Wschód daleki, zabrał ze sobą 100 tysięcy dukatów w złocie, -- ale i ta, na owe czasy tak znaczna suma, nie wystarczyła na opędzenie kosztów podróży i zakupno koni. Z powrotem do kraju musiał hr. Juliusz w Konstantynopolu uciec się do kredytu, aby mieć o czem z końmi i ludźmi do domu zajechać, a o ten kredyt nie było mu trudno, bo milionowa fortuna, nazwisko i najlepsze referencye z kraju, właścicielowi jarczowieckiego klucza otwierały tresory bankierów w tureckiej stolicy nad ślicznym Bosforem.

Hr. Juliusz Dzieduszycki bawił w Arabii dwa lata i zakupił tam do swej jarczowieckiej stajni

Z ogierów: 1. „Turchmena";
2. „Adsgara";
3. „Abu-Chejla";
4. „Merdżamkira";
5. „Abiata";
6. „Azeta" i
7. „Koheylana";

Z klaczy: 1. „Mlechę";
2. „Gazellę";
3. „Saharę";
4. „Zulemę".

Kiedy ludzie hr. Juliusza powracając z Arabii do kraju w wąskie, ciasne i brudne uliczki Bejrutu wjeżdżali, — Zulema szła luzem obok Azeta, na którym Hryć siedział. Wprost na nich jechał dromedarem, zaprzężonym do arby o wysokich kołach, jakiś handlarz rozwożący mąkę po mieście i przeciskał się między publicznością, nawołując krzykliwie swe powolne zwierzę do szybszego biegu. Ludzie hr. Juliusza, prowadząc luźne konie w prawem ręku, musieli dromedara mijać na lewo, bo handlarz stanął ze swym wozem tak blisko muru, że go nie można było minąć na prawo. — Koń arabski ze swoim towarzyszem pustyni wielbłądem, żyje zazwyczaj w przyjaźni, ale do dromedara czuje nieprzezwyciężony wstręt jakiś, jak gdyby dumnym był z piękności swych kształtów i doskonałości zalet, — jak gdyby poczucie estetyczne wzdrygało się u niego na widok zwierzęcia, którego grzbiet garbaty, zbyt długa, w dół wygięta szyja, łeb i ogon bydlęce, wreszcie koślawe nogi z palcami długimi — stanowią szkaradną mięszanine form, a tem samem i rażący kontrast z pięknemi kształtami szlachetnego konia. — Abiat, na którym Mykoła siedział, zdala strzygł już uszami i zdrabniał kroku, ale bocząc się, minął dromedara szczęśliwie, a minąwszy poskoczył i parsknął wesoło rad, że niemiłego pozbył się widoku. Za Mykołą jechał Hryć na spokojnym Azecie, wiodąc Zulemę poręcznie. Zulema widząc znienawidzone zwierzę, — poczęła się nerwowo niepokoić, tulić uszy, cofać się i dęba stawać, a umiejętnie prowadzona przez silnego Hrycia, w chwili, kiedy już dromedara minęła — nagle skoczyła, zarżała i wierzgła tak nieszczęśliwie, że prawa zadnia noga dostała się między szprychy tuż obok stojącego koła. Spłoszony dromedar ruszył, — koło się obróciło, — między sprychami uwięziona noga chrupła, — ludzie krzyknęli, — schwycili za koło i Zulemie wydobyli nogę, — ale niestety tak złamaną, że tylko na skórze i ścięgnach wisiała! — Jakiś Ormianin poczciwy, znający się na leczeniu koni, widząc tę scenę, nadbiegł, złamaną nogę obandażował i biedną Zulemę ostrożnie do swego zawiódł mieszkania, a nie wołany, nie proszony i nie żądając żadnej zapłaty, z litości do konia, ofiarował się leczyć i pielęgnować prześliczną Zulemę. — Hr. Juliusz zatrzymał się czas jakiś w Bejrucie, ale widząc jak klacz na pasach wisząca cierpiała, posmutniała i w oczach chudła, jak jej po złamanej i strasznie opuchłej nodze ze skóry, kością przebitej, ropa obficie zciekała, a miliony much pastwiło się nad szlachetnem bezsilnem zwierzęciem, — litościwego Ormianina pięknym obdarował upominkiem, czule pożegnał smutną Zulemę, zabrał płaczącego Hrycia i z resztą koni z Bejrutu w dalszą do kraju puścił się drogę.

Ormianin przez hr. Juliusza darowaną mu klacz ponoś o tyle wyleczył, że złamana noga się zrosła, ale straszna kulawizna pozostała u niej do śmierci.

Hr. Juliuszowi biała Sahara częściowo wynagrodziła w Bejrucie poniesioną stratę, bo przyszła z Arabii do Jarczowiec źrebną i tam urodziła klaczkę, którą „Ślepką" nazwano dla tego, że będąc zrebięciem, prawe oko straciła. — Ślepka oddała jarczowieckiemu stadu cały szereg źrebaków, a dwom z nich najpiękniejszym klaczkom, jednej po Feruk-Chanie ar. per., a drugiej po Dahomanie z familii Sahary, hr. Juliusz dał nazwy „Zulema", na pamiątkę tej biednej klaczy, którą w Bejrucie tak nieszczęśliwie stracił.

Ponieważ „Ślepka" przyszła z Arabii do Jarczowiec w łonie matki, przeto i tę klacz za impartowaną uważać należy, a doliczywszy do wyż wymienionych, z Arabistanu sprowadzonych koni, poprzednio nabytego, a wówczas jeszcze żyjącego Bagdada, — jarczowiecka stajnia posiadała w ten sposób 1845 r. ośm oryginalnych arabskich ogierów i cztery klacze tego samego pochodzenia i tej samej rasy. — Czy wszystkie te konie wywodziły ród swój od „klaczy Proroka", nad tem hr. Juliusz głowy sobie nie łamał, bo wszystkie były tak szlachetne, doskonałe i piękne, że sam Mahomet byłby się do nich z pewnością przyznał! Wytrawni i fachowi znawcy, którzy zapamiętali kształty i zalety tych koni, a z których niestety nie wielu dziś żyje, godzą się jednogłośnie na to, że hr. Juliuszowi udało się z Arabii przyprowadzić do jarczowieckiej stajni materyał hodowlany

może najlepszy, jaki kiedykolwiek dostał się do Europy z pustyń Arabistanu. — Sprowadzenie tych koni w historyi, rozwoju jarczowieckiej hodowli stanowi po nabyciu Bagdada drugi okres sławy, która się rozeszła po całej Polsce i daleko po za granicami kraju.

Jeżeli przejrzymy zapiski i uwagi porobione przez hr. Juliusza Dzieduszyckiego i jego koniuszego p. Edwarda Helczyńskiego w książkach i rejestrach jarczowieckiego stada, a uzupełnimy je wspomnieniami i opowiadaniem tych niewielu osób, które do dziś dnia żyją, dawnymi końmi interesują się i mają je cośkolwiek jeszcze w pamięci, — to zestawimy następującą historyę pojedyńczych ogierów i klaczy, które hr. Juliusz do Jarczowiec przyprowadził z Arabii.

I. Ogiery.

1. „Turchmen“, szpak bez odmiany — i

2. „Adsgar“, kasztan z łysiną i białemi tylnemi nogami, nie popasali długo w Jarczowczach, bo już w r. 1846, a więc w rok po przyprowadzeniu ich z Arabii, oba te ogiery sprzedał hr. Juliusz Dzieduszycki austryackiemu Rządowi na Bukowine do radowieckiego stada. Turchmen zakończył życie w Radowcach, — natomiast Adsgar odkupiony po kilku latach od Rządu przez hr. Władysława Rozwadowskiego, zginął jako reproduktor w rajtarowieckiem stadzie. Oba te ogiery wytworzyły w Radowcach dwa świetne rody (Stamm Turchmen i Stamm Adsgar), odznaczające się wytrzymałością, normalną budową, pięknemi formami i szybkością, — ale równocześnie i małym wzrostem. To też kiedy i Radowiec nie oszczędziła ogólna, a zgubna pokusa „poprawiania konia oryentalnego przez dodawanie mu za pomocą Norfolków i Normanów „wzrostu i masy“, — obydwa wyż wymienione rody z biegiem lat znikły w radowieckiem stadzie, a z nazwiskiem Turchmen i Adsgar spotkać się dzisiaj można tylko w starych rodowodach tych szlachetnych matek, które nam niegdyś oddawały doskonałe konie do naszego chowu. — Jakeśmy przy zmianie kierunku hodowli wyśli na tych radowieckich pół-krwi oryentalnych „Dahomanach“, — „El-Bedavich“, — „Sachagyach“, — lub „Abugressach“, z zapożyczoną od Noniusów limfatyczną masą i porowatą kością, — o tem opowie nam najlepiej historya gatunkowego upadku naszej ogólnej hodowli krajowej!

3. „Abu-Chejl“, biały gorczykowaty, z czarnym ogonem i takąż grzywą, koń duży, bo $15^1/_2$ pędzi austryackich mierzący, przypominający swą budową angielskiego volbluta, musiał być koniem przez Beduinów wysoko cenionym, skoro go „Ojcem koni“ zwali. — Hr. Juliusz Dzieduszycki z wielkim trudem, a jak się później pokaże nawet i z narażeniem życia nabył Abu-Chejla kilkanaście mil za Damaszkiem, w pustyni syryjskiej, od całego pokolenia, którego nabyty koń wspólną był własnością, a kupił go i zapłacił pod tym warunkiem, że członkowie trybutu nie pozwolą go zabrać tak długo, aż u nich nie odchowa pewnej ilości najlepszych miejscowych klaczy. — Hr. Juliusz, za radą tłómacza i dragomana, pozornie zgodził się na ten przykry warunek i pozostał w obozowisku tak długo, aż przy sprzyjających warunkach nie udało mu się w noc ciemną dosiąść Abu-Cheila, a dragomanowi Gazelli, nabytej od tychsamych Beduinów i w tym samym trybucie. Dopadłszy koni puścili się lotem strzały na oślep w nieznaną pustynię w kierunku Damaszku. Po niejakimś czasie usłyszeli strzały i głuchy tentent koni za sobą! Całe pokolenie gnało za uchodzącymi, ażeby odbić cennego ogiera, o którym się wyrażali: „że jedno tylko słońce na niebie i jeden Abu-Cheil na ziemi!“ — Na szczęście, tak Abu-Chejl, jak i Gazella, były najszybszymi końmi trybutu, bo może rzeczywiście pochodziły od którejś z tych klaczy, na których Wielkiemu Prorokowi udało się umknąć z Medyny do Mekki! Hr. Juliusz, zawdzięczając swoje i dragomana życie niezwykłej szybkości zakśpionych koni, dopadł szczęśliwie Damaszku i skrył się w bezpiecznych murach austryackiego konsulatu.

Jak długo pozostawał Abu-Chejl w Jarczowcach, trudno dziś sprawdzić, bo jedni utrzymują, że popasał tam bardzo niedługo, natomiast w jarczowieckich rejestrach i zapiskach nie ma żadnej wzmianki, dotyczącej daty sprzedaży Abu-Cheila, — a w uwagach robionych przez kontrolera p. W. Laskowskiego w książkach sławuckiego stada czytamy, że Abu-Chejl dostał się na reproduktora do Chrestówki w r. 1853, z czegoby wynikało, że koń ten pozostawał w Jarczowcach lat ośm, bo to wiemy z pewnością, że z Jarczowiec poszedł wprost do Sławuty. — Nie mniej trudno dowiedzieć się dzisiaj z jakich rzeczywiście powodów hr. Juliusz pozbył tego wspaniałego, a z takim trudem w Arabii nabytego ogiera. Twierdzenie jakoby potomstwo Abu-Chejla w jarczowieckiem stadzie miało przydługie pęciny i było „zawieszone“ na przednich nogach, zdaje się być mało uzasadnionem, — bo z jednej strony wiemy doskonale, że Abu-Chejl pozostawił w Sławucie wyjątkowo doskonałe potomstwo, z drugiej zaś strony nie możemy przecież hr. Juliuszowi odmówić nadzwyczajnej znajomości rzeczy i fachowości w ocenieniu ogiera, jako reproduktora. — Być może, że Abu-Chejl łączony z jedną lub drugą nieodpowiednią pod siebie klaczą, nie przelewał na potomstwo swych kształtów i zalet tak, jak tego wymagał bardzo wybredny właściciel jarczowieckiego stada, który będąc fantastą, może nawet cośkolwiek i dziwakiem, pozbywał się od czasu do czasu doskonałego konia z niewiadomych powodów.

c. d. n.

Rozmaitości.

Wystawa bydła opasowego i ryb odbędzie się w Wiedniu w czasie od 6 do 8 kwietnia r. 1906 włącznie i obejmować będzie między innemi następujące działy: Bydło opasowe, owce mięsne, środki pokarmowe, urządzenia stajenne. Wystawę urządza c. k. dolno-austryackie Tow. rolnicze w Wiedniu (I Schauflergasse 6). Termin zgłoszeń upływa z dniem 1-go marca 1906. W Komitecie biura udział delegaci m. Wiednia c. k. Ministerstwa rolnictwa, cechu rzeźników, i t. d.

Byłoby pożądanem, ażeby nami rolnicy w dobrze zrozumianym własnym interesie nie usunęli się od współudziału.

Ułatwienie kontaktu stron interesowanych ze Zarządem kolei. Celem zadośćuczynienia wielokrotnie wyrażonym życzeniom sfer handlowych, przemysłowych oraz rolniczych, co do ściślejszego kontaktu urzędów i władz krajowych ze stronami, wydało c. k. Ministerstwo kolejowe rozporządzenie, według którego urzędnicy oddziału dla spraw kommercyalnych c. k. Dyrekcyi kolei państw. będą w pewnych oznaczonych i poprzód ogłoszonych terminach (co 6 lub 8 tygodni) objeżdżać ważniejsze pod względem kommercyalnym, oraz odleglejsze od siedziby c. k. Dyrekcyi kolei państw. stacye kolejowe, celem bezpośredniego porozumienia się z miejscowymi

przemysłowcami, kupcami oraz rolnikami co do ich życzeń i ewentualnych zażaleń w sprawach ściśle kommercyalnych, tyczących się bądź to taryf, bądź fransportu kolejowego na liniach c. k. austr. kolei państw., oraz celem udzielania stronom na miejscu potrzebnych w tym względzie wyjaśnień i wskazówek, jak również celem dokładnego zaznajomienia się z miejscowymi stosunkami i potrzebami ekonomicznemi.

W przeprowadzeniu tego rozporządzenia będzie c. k. Dyrekcya kolei państw. w Krakowie posyłać swoich funkcyonaryuszów do następujących, ważniejszych stacyi kolejowych swojego okręgu a mianowicie: 1) Tarnowa; 2) Rzeszowa; 3) Nadbrzezia; 4) Nowego Sącza; 5) Gorlic; 6) Jasła; 7) Krosna; 8) Sanoka i 9) Żywca.

Dzień wyjazdu wydelegowanego w tym celu urzędnika do wymienionych stacyi będzie wraz z dokładnem oznaczeniem lokalu urzędowania dość wcześnie podawany do publicznej wiadomości w dziennikach, ogłoszeniami na stacyach i t. d.

Interesantów grawitujących do stacyi w Krakowie, Podgórzu-Płaszowie- Podgórzu-Bonarce oraz w Wieliczce uprasza się, ze względu na małą odległość, by przedstawiali swoje żądania powyższej treści wprost w biurze kommercyalnem c. k. Dyrekcyi kolei państw. w Krakowie, podczas urzędowych godzin.

C. k. Zarząd kolei państw. w nadziei, że powyższe zarządzenie spotka się z należytą oceną i ogólnem zadowoleniem, uprasza interesowane sfery, w szczególności zaś koła przemysłowe, handlowe i rolnicze o usilne poparcie jego intencyi i zamiarów w tym kierunku, gdyż tylko przy takiem poparciu będzie mógł ku ogólnemu zadowoleniu odpowiedzieć zadaniom, które ma spełnić jako instytucya, mająca na oku w pierwszym rzędzie pomyślny rozwój ekonomicznych stosunków krajowych i państwowych.

Komunikat krajowego Biura pośrednictwa pracy. I. Zgłoszenia pracodawców (miejsca wolne): **Bochnia:** 1 podleśniczy; 1 rządca; 1 pomocnik gospodarczy; 3 polowych; 1 dozorca stajenny; 2 leśnych; 1 dozorca do krów; 1 gumienny; 2 karbowych; 3 skotaków; 16 parobków. **Brody:** 1 dozorca do krów, piśmienny; 1 gumienny, od wiosny, 120 K. i ordynarya; 1 dozorca do gospodarstwa koniuszy; 8 dziewek do dworu, po 96 K.; 3 chłopaków do poganiania; 1 pastuch do krów, na ordynaryę; 4 dozorców do mleka i opasów; 1 dziewczyna do drobiu i krów; 1 pastuch, mazur; 24 fornali, mazurów; 10 dziewek, mazurek; 41 fornali. — **Chrzanów:** 1 polowy; 1 kucharka czeladnia, 100 K. i wikt; 15 dziewek do krów, po 80—100 K. i wikt; 48 fornali, po 70—80 K. i ordynarya. — **Limanowa:** 2 dziewki po 22 K. mies. i ordyn.; 1 pastuch, 28 K. o ordynarya; 1 dziewczyna do robót domowych, 8 K. mies. i ordyn.; 2 dziewki do robót polnych 80 K. i 2 K. kolendy; 1 gospodarz-kawaler 300 K. i utrzymanie. — **Lwów:** 1 dozorca do bydła i opasów fachowiec; 1 parobek. — **Łańcut:** 6 karbowników; 30 fornali; 28 dziewek do krów. — **Mościska:** 1 pastuch do krów 100 K. i ordynaryi 10 korcy, kartofli 12 korcy, krowa, wieprz, drób, mieszkanie i opał; 43 dziewek folwarcznych; 35 fornali, z tych 25 żonatych na roczną ordyn., 20 kawalerów na tygod. ordyn.; 33 fornali. — **Myślenice:** 7 parobków do koni; 3 dziewki do krów; 1 stawniczy obznajomiony z hodowlą karpi. — **Rzeszów:** 4 karbowników; 1 gospodyni do dworu 20—25 lat, energiczna, 16—20 K. i wikt drugostołowy; 30 fornali kawalerów na roczną służbę, wedle umowy; 30 dziewek do krów na roczną służbę, wedle umowy. — **Tarnobrzeg:** 23 dziewek na roczną służbę, płaca gotówką i ordynarya wynoszą rocznie 265 K. — **Krajowe Biuro:** 2 dziewki do bydła młode i silne, umiejące dobrze krowy doić, 80—120 K., wikt, 2 K. kolendy, 1 zagon pola nawozowego pod ziemniaki jako relutum za pranie; 1 dziewka do trzody, warunki jak wyżej, adres: W. P. Edward Maurizio, Strzelce wielkie, p Szczurowa. — **Brody:** 1 furman-kawaler, 160 K., wysłużony kawalerzysta; 1 furman-kawaler, około lat 50; 1 chłopak stajenny do powożenia czwórką. **Chrzanów:** 1 chłopak do koni 72 K. i wikt. — **Kraj. Biuro:** 1 furman-kawaler do koni wyjazdowych, w wolnym czasie roboty w domu, 120—160 K., wikt, ubrania do wyjazdu od 1/I. 1906, zwrot kosztów podróży po pewnym czasie. Adres: W. P. Edward Maurizio, Strzelce wielkie, p. Szczurowa (powiat Brzesko).

Zgłoszenia szukających pracy (miejsca poszukiwane) **Bochnia:** 3 pomocników gospodarczych; 3 ekonomów; **Brody:** 4 zarządców gospodarczych; 3 leśniczych; 6 ekonomów; 1 ekonom-buchalter; 2 pisarzy ekonomicznych; 3 podleśniczych; 1 leśniczy-ekonom, obeznany z drenowaniem i gorzelnictwem; 3 dozorców folwarcznych; 1 chmielarz; 1 pasiecznik; 2 gajowych gumiennych; 8 gajowych-polowych. — **Chrzanów:** 1 karbowy; 1 pomocnik gospodarczy młody; 2 leśnych. — **Kołomyja:** 3 ekonomów; 1 pisarz ekonomiczny; 1 pobereżnik-gajowy lub dozorca; 320 robotników lasowych, czyli 160 pił, w kraju lub zagranicę. — **Lwów:** 3 ekonomów; 2 gumiennych; 1 pisarz ekonomiczny; 1 gajowy. — **Łańcut:** 1 rządca; 2 ekonomów; 1 pisarz ekonomiczny. — **Mościska:** 1 rządca-administrator, absolw. średniej szkoły rolniczej w Ołomuńcu; 1 leśniczy, 400 K. i ordynarya; 4 ekonomów na ordynaryę; 1 ekonom-leśniczy na ordynaryę; 1 ekonom-podleśniczy, na ordynaryę; 1 leśniczy także podleśniczy; 1 pisarz ekomiczny z niższą szkołą rolniczą; 3 pisarzy ekonomicznych; 1 dozorca gospodarczy, na ordynaryę; 1 gumienny; 1 leśny-gumienny; 2 leśnych, na ordynaryę; 1 1 polowy-karbowy; 1 polowy szewc. — **Myślenice:** 1 rządca, kierownik większej mleczarni; 1 ekonom; 1 zarządca-ekonom także leśniczy; 1 karbowy-gospodarz; 1 karbowy-stangret; 1 polowy-stajenny. — **Rzeszów:** 2 rządców ekonomicznych, na ordynaryę. — **Sanok:** 1 pisarz ekonomiczny z niższą szkołą rolniczą w Suchodole; 1 pomocnik gospodarczy, 400 K. rocznie i ordynarya. — **Kraj. Biuro:** 1 rządca ekonomiczny, żonaty lub po kawalersku, 600 K. i tantjema. Świadectwa chlubne i listy polecające; 1 pisarz ekonomiczny ze szkołą roln. w Horodence i 1-roczną praktyką, 20-30 K. i utrzymanie. — **Rzeszów:** 1 chmielarz. — **Bochnia:** 4 ogrodniczków. — **Brody:** 1 ogrodnik, 480 K. 18 korcy ordyn., 4 l. mleka, mieszkanie, opał; 2 ogrodników żonatych, także po kawalersku; 3 ogrodników; 1 ogrodnik-kawaler; 1 ogrodnik od 1/2 1906. — **Lwów:** 3 ogrodników; 1 ogrodniczek. — **Mościska:** 4 ogrodników na ordynaryę. **Brody:** 6 furmanów. — **Lwów:** 1 sztangret; 2 furmanów. — **Mościska:** 1 furman do koni cugowych na ordynaryę (służył 10 lat w jednem miejscu); 1 furman do koni cugowych, 120 K. i ordynarya; 4 furmanów-kawalerów.

WIADOMOŚCI HANDLOWE.

Sprawozdanie Syndykatu Towarzystw rolniczych

z targu zbożowego w Krakowie na Kleparzu dnia 19. grudnia 1905 r

Dzisiejszy targ odbył się w usposobieniu ożywionem a w hali zbożowej w nowym budynku izby handlowo-przemysłowej można było spotkać młynarzy i kupców nawet z poza Krakowa i dalszych okolic kraju. Ogólnie trzeba wyrazić nadzieję, iż nowe urządzenie hali bardzo dodatnio przyczyni się do rozwoju handlu zbożowego na tutejszych targach i w ten sposób Kraków stanie się naprawdę rynkiem zbytu produktów krajowych.

Jakkolwiek zagraniczne notowania są cokolwiek słabsze, to jednak u nas popyt był niezły a wskutek tego ceny się utrzymały, w niektórych gatunkach jak groch, bobik, wyka i rzepak nawet zwyżka cen jest widoczną.

Sprzedawano: pszenicę białą od 8.40—8.85 K., pszenicę czerwoną od 8.40—8.85 K., żyto od 7.00—7.40 K., jęczmień od 6.80—7.80 K., owies od 6.60—7.00 K., kukurydza od 7.00—8.10 K., kukurydza stara od 8.20—8.80 K., kukurydza Cinquantino od 8.90—9.30 K., groch zwykły od 8.75—10.75 K., groch Victoria od 11.50—12.80 K., bobik od 7.50—7.75 wyka od 9.00—10.0 K., otręby pszenne od 5.00—5.25 K., otręby żytnie od 5.30—5.40 K., rzepak od 13·50—14.00 K. Wszystko za 50 kg.

Zboża.

Jęczmień pastewny. Wiedeń 19/XII 13.20—14.00 K. **Lwów** 13/XII 12.20—12.80 K. za 100 kg.

Jęczmień na krupy. Wiedeń 19/XII 14.20—14.70 K. za 100 kg.

Kukurydza. Wiedeń 19/XII 14.60—15.10 K., **Lwów** 13/X 00.00—0.00 K. **Peszt** 19/XII 13.56—13.58 K. **Tarnów** 15/XII 16.00—18.00 K. za 100 kg.

Hreczka. Kraków 26/IX 00.00—00.00 K. **Tarnów** 15/XII 16.00—18.00 K. **Lwów** 25/VIII 00.00—00.00 K.

Strączkowe, przemysłowe, okopowe i nasiona.

Groch. Wiedeń 19/XII 19.00—23.00 K. **Lwów** 13/XII 13.80—19.00 K **Tarnów** 15/XII 20.00—24.00 K. za 100 kg.

	Grudzień	Pszenica	Żyto	Jęczmień	Owies
Lwów	13	16.00—16.40	12.20—12.60	13.20—14.00	12.40—12.80
Tarnów	15	15.80—16.40	12.60—13.50	13.00—13.50	13.50—14.00
Podwołoczyska	13	15.00—16.00	11.80—12.20	12.00—13.40	11.70—12.20
„ ros. bez cła	13	13.80—14.80	11.80—12.40	11.60—13.00	10.50—11.20
Wiedeń	19	15.60—16.80	13.50—14·10	15.30—18.00	15.00—15.80
Peszt	19	16.78—16·80	14.14—14.16	00.00—00.00	14.28—14.32
Ceny w koronach za 100 *kg.*					
Wrocław	18	15.50—17.40	15.40—16.00	14.00—15.60	14.20—15.60
Ceny w markach za 100 *kg.*					

Wyka. Lwów 7/IX 00.00—00.00 K.

Chmiel. Wiedeń 12/XII zatecki miejski 220—260 K, zatecki okoliczny 220—260 K, anschauer czerwony 210—220 K., zielony 180—190 K. za 100 kg. **Lwów** 7/IX 80—85 K. za 50 kg.

Rzepak. Kraków 19/XII 27.00—28.00 K. **Lwów** 13/XII 23.00—23.50 K. **Wiedeń** 7/XI 25.00—25.50 K. **Praga** 0/1 0.00—0.00 K. **Peszt** 19/XII 27.40—27.60 K. **Tarnów** 15/XII 22.00—23.00 K. za 100 kg.

Ziemniaki. Kraków 19/XII 2.40—3.20 K. **Tarnów** 15/XII 2.50—3.20 K. **Lwów** 7/IX 00.00—00.00 K.

Koniczyna czerwona. Lwów 13/XII 100.00—130.00 K. **Podwołocz. galic.** 27/IX 000.00—000.00 K. **Podwołocz. ros.** 13/XII 116.00—130.00 K. bez cła. **Wiedeń** 15/XII styryj. 146.00—152.00 K. średnia jakość 112.00—124.00 K., gruboziarnista czysta 112.00—122.00 K. za 100 kg.

Koniczyna biała. Kraków 19/XII 100.00—140.00 K. **Lwów** 13/XII 110.00—140.00 K. **Wiedeń** 15/XII 120.00—140.00 K. za 100 kg.

Zwierzęta i produkty zwierzęce.

Woły. Wiedeń 18/XII galicyjskie prima 85.00—95.00 K., secunda 74.00—84.00 K., tertia 68.00—73.00 K. za 100 kg. żywej wagi. Spęd 762 sztuk.
Nierogacizna. Wiedeń 14/XII. prima 108.00—116.00 K. tłuste 116.00—120.00 K. za 100 kg. żywej wagi.

Miejska centralna targowica na bydło w Krakowie 19/XII. Na dzisiejszy targ spędzono bydła rogatego 114 sztuk, jałownika 26, cieląt 225, owiec i kóz 7, nierogacizny 296. Płacono za woły 67—80 K., za krowy po 62—72 K., buhaje 64—76 K. za 100 kg żywej wagi. Za cielęta płacono 30—50 K. za sztukę, a za owce od 00—00 K. za sztukę. Za nierogaciznę płacono po 128—136 K. za 100 kg. rzeźnej wagi (bitych sztuk).
Masło. Wiedeń 16/XII deserowe 2.50—2.70 K., wiejskie 2.30—2.40 K. zwykłe targowe 2.00—2.20 K. **Kraków** 19/XII targowe 2.20—2.40 K. za 1 kg. **Hamburg** 15/XII stołowe I klasy 244.00—252.00 M, II klasy 224.00—230.00 M. III klasy 204.00—216.00 Marek za 100 kg. **Berlin** 16/XII dworskie i spółkowe, prima 246.00—252.00 M., secunda 236.00—246.00 M., tertia 220.00—238.00 Marek za 100 kg.
Jaja. Wiedeń 16/XII prima 23—24 sztuk, secunda 25—26 sztuk, konserwowanych w wapnie 30—32 sztuk za 2 K. **Kraków** 19/XII 4.20—4.80 K. **Berlin** 4/IX 3.25—3.40 M. za kopę.

Spirytus.

Wiedeń. 14/XII surowy 75%, 36.30—36.75 K., rafinowany 90%, bez opłaty 129.00—129.50 K.
Lwów 13/XII 32.25—32.50 K.

Pasza.

Siano. Kraków 19/XII 4.40—5.40 K. **Tarnów** 15/XII 4.00—5.00 K. **Wiedeń** 15/XII 5.20—7.00 K. za 100 kg.
Koniczyna. Kraków 19/XII 4.80—6.40 K. **Wiedeń** 15/XII 6.40—8.80 K. za 100 kg.
Słoma. Kraków 19/XII 3.80—4.40 K. **Tarnów** 15/XII 3.00—3.50 K. **Wiedeń** 15/XII 5.80—6.40 za 100 kg.

Redaktor odpowiedzialny: Dr. Adam Krzyżanowski.

L: 5037. **OGŁOSZENIE.**

C. k. Namiestnictwo we Lwowie reskryptem z dn. 23 Listopada 1905 r. L: IX. 1284/41 podaje do wiadomości, iż w marcu 1906 r. odbędzie się w Otterbach p. Schärding czterodniowy kurs informacyjny dla hodowców drobiu. C. k. Ministerstwo rolnictwa reskryptem z dn. 3 Październik 1905 r. L: 20955 przyznało c. k. Krakowskiemu Towarzystwu rolniczemu dla uczestników tego kursu dwa stypendya po 160 koron.

Podpisany Komitet c. k. krakowskiego Towarzystwa rolniczego podając powyższe do wiadomości stron interesowanych nadmienia, że podania o otrzymanie subwencyi przyjmuje do 1-go Stycznia 1905 r.

Z Komitetu c. k. Krakowskiego Towarzystwa rolniczego.



Wydawnictwa
c. k. krakowskiego Towarzystwa rolniczego.

ZESZYT I.: Dr Zygmunt z Lusławic Taszycki: **Taryfy i refakcye czyli ulgi taryfowe dla gospodarstw rolnych.** Kraków 1904 r. str. 68. Cena 1 kor.
ZESZYT II.: Dr. Jakób Tomalski: **Żywienie zwierząt gospodarskich ze szczególnem uwzględnieniem pasz treściwych.** Kraków 1904, str. 81. Cena 1 kor.
ZESZYT III. Adam Krzyżanowski: **Związki rolników.** Kraków, 1905, str. 91 Cena 1·50 kor.
ZESZYT IV.: Stanisław Grabski: **Spółki włościańskie.** Kraków 1905. Cena 2 kor.
ZESZYT V.: Stefan Bojanowski: **Instrukcya dla subwencyonowanych biur Towarzystw rolniczych okręgowych.** Kraków 1905. Cena 1 kor.

Członkowie Towarzystwa rolniczego mają prawo nabywać powyższe wydawnictwa w biurze Komitetu po połowie ceny. Korporacyom i Kółkom rolniczym udziela się ponadto specyalnego rabatu.

Nakładem Komitetu c. k. Towarzystwa rolniczego krakowskiego. — W drukarni Uniwersytetu Jagiellońskiego, pod zarządem Józefa Filipowskiego.